

Łódź i kazanie



Dzisiaj historycy i archeolodzy mają wątpliwości, czy ptolemeuszowa Kalisia to rzeczywiście Kalisz. Mają też wątpliwości, czy kolebką naszej państwowości była Wielkopolska. Skłonni są raczej wskazać na Małopolskę i jednak Kraków. Prapoczątki naszego chrześcijaństwa też do końca nie zostały wyjaśnione, bowiem wiele wskazuje na to, że być może Mieszko nie przyjął chrztu od czeskich duchownych Kościoła łacińskiego ale greckiego z cyrylicą i gładolicią a dopiero misja św. Wojciecha właśnie na terenie Wielkopolski spowodowała przełom. Ostatnio nawet politycy i urzędnicy pozabawili nas złudzeń, co do lokalizacji szlaku bursztynowego i duże środki z Unii Europejskiej Urząd Marszałkowski w Poznaniu skierował na rewitalizację (modne słowo) trasy bursztynowej biegnącej przez gminy leżące wokół Poznania i dalej w kierunku Bydgoszczy, Torunia i Gdańska. Kalisz nie znalazł się na tym szlaku i... Nikt nie potrafił odpowiedzieć, dlaczego?

Wątpliwości naukowe nie podziwiają mieszkańcy Zawadzia. Tam od wieków kultywowana jest wiara, że kolebką naszej państwowości i naszej religii jest Zawadzcie. Święty Wojciech musiał płynąć właśnie tędy z zamiarem nawracania pogańskich Prusów. Jego wizerunki na słowiańskiej łodzi zainspirowały znanych kaliskich rzemieślników, Władysława i Mieczysława Machowiczów. Postanowili pieczołowicie odtworzyć taką łódź, zwaną na Prośnie, ohrzeć i zwrócić uwagę kaliszczan, władz miasta i województwa na Zawadzcie. Udało się chyba bardziej niż tego obaj gorąco lokalni patrioci oczekiwali.

Po licznych pompach i dużych imprezach, pełnych sapanu, pustego patosu i propagandowego jazgotu nagle, daleko od centrum miasta, ale blisko źródła natchnienia i symbolu pojawił się promyk nadziei i silny akcent, także wprost z ołtarza. Uroczystość poświęcenia i chrztu łodzi składała się z trzech części. Najpierw otwarto wystawę fotograficzną, dokumentującą proces powstawania łodzi. Następnie została odprawiona msza święta, którą celebrował ksiądz prałat Bolesław Stefaniak. Mszę koncelebrował ksiądz Jacek Płota, gospodarz bazyliki św. Józefa. Mszę uświetnił swoim udziałem chór Echo, kierowany przez Marka Lakomego oraz Zespół Pieśni i Tańca Piwonice.

Po mszy jej uczestnicy procesją przeszli nad Prosnę, gdzie ksiądz Jacek Płota poświęcił przyziomą do brzegu łódź. Marzena Ścisła, naczelnik wydziału kultury Urzędu Miejskiego w Kaliszu dokonała symbolicznego chrztu łodzi, a wszystko odbyło się z zachowaniem podniosłej powagi i autentycznego wzruszenia. Można było odnieść wrażenie, że uczestnicy uroczystości nagle zrozumieli wagę tego przesłania. Na twarzach duchownych i polityków widać było głęboką refleksję, której bolesnym ale też koniecznym zaczątkiem było wygłoszone wcześniej kazanie (fragment na stronie obok). Oby rzeczy płynęły dalej w tym kierunku.

Krzysztof Ścisły



Aurelia Machowicz, gorąco wspierała męża

Ogromny trud i niezwykle poświęcenie zostały docenione przez lokalną społeczność, władzę duchowną i świecką. Ale kaliscy rzemieślnicy, Władysław i Mieczysław Machowiczowie wzbudzili w obecnych nie tylko podziw dla swego kunsztu.



Dziewiczy rojs Kalisii z udziałem przedstawicieli władz miasta, starostwa, parlamentarzystów i duchownych



Daniel Sztandera, wiceprezydent Kalisza



Merzena Ścisła miała zaszczyt być matką chrzestną starostwiankiej łodzi Calisia.



Władysław Machowicz z wnukiem Szymonem



Byli goście z Województwa, Miasta, Powiatu i Senatu

Łódź odpłynęła w asyście członków Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego, gdzie na co dzień będzie jej przystań. Mieczysław i Władysław Machowiczowie zapraszają wszystkich chętnych do rejsów łodzią po Prośnie. Kontakt tel. 509611272

na Zawodziu



(Oto fragment kazania księdza prałata Bolesława Stefaniaka, proboszcza parafii pw. św. Gotarda, obejmującej Stare Miasto i Zawadzcie z kościołem św. Wojciecha. Kazanie zostało wygłoszone podczas uroczystej mszy z okazji poświęcenia starostwiankiej łodzi Calisia, wykonanej przez Władysława i Mieczysława Machowiczów.)

(...) Trzeba wielkiego poświęcenia i wielkiego samozaparcia do zrealizowania tego dzieła. Na tym przykładzie, siostry i bracia, widzimy, że Polscy nie utracili wrażliwości na piękno. Nie utracili wrażliwości na auten-

tyzm historii. I to wszystko napawa nas wielką nadzieją. To wydarzenie dzisiejsze, śmiem powiedzieć historyczne, na pewno wielu spośród nas jakby na nowo otworzyło oczy i dał Boże by otworzyło duszę i pobudziło do refleksji i zamyślenia. Bo w pracy włożono wiele serca, twórczej miłości i nakładów finansowych, by takie dzieło zrealizować, a efektu dzisiaj będziemy świadkami. Weźmiemy udział w wielkiej historycznej przygodzie. W moim sercu wielka radość i wielka dum! Ze możemy to wszystko w tak dostojnym gronie celebrować i

przeżywać. Ale z drugiej strony mam ból w sercu. I niejednokrotnie, nie wstydzę się tego powiedzieć, ronię łzy. Kiedy muszę patrzeć na te chwasty zarastające grodzisko, kolegiatę, fundamenty kolegiaty św. Pawła. Wybaczenie mi to, ale widzę, że brak jakiegokolwiek wycucia i zainteresowania. Może powiem więcej z tej okazji, chyba brak wycucia historycznego ze strony - powiem pu imieniu - Urzędu Marszałkowskiego, pracowników muzeum, że te skarby naszej historii, które tutaj mamy, nie mogą się doczekać wykopsowania. Nie

mogą się doczekać należytego zagospodarowania. Ale to nie koniec. Bardzo mnie boli, kiedy wjeżdżam do Kalisza i czytając różne piękne tabliczki, kierujące nas na różne instytucje, urzędy miasta. A gdzie jest tabliczka o grodzisku nad Prosną?! W jednym, czy dwóch miejscach napisano: Rezerwat archeologiczny.

Co to mówi turystom?! Nawet ostatnio zostało zabetonowane to małe przejście tutaj, żeby po południu nikt nie mógł wejść na grodzisko i porozmyślać. Na tym grodzisku Piastów, Wybaczenie mi to, co po-

wiedziałem, ale to mnie boli. Tyle razy mówiliśmy o tym na różne sposoby. Może ta łódź, poruszy serca tych, których powinna poruszyć. Tak, żebyśmy mówili o Calisi nie tylko jako o najstarszym mieście, ale jako o najpiękniejszym mieście ze swoim grodem piastowskim. Dlatego wejźmy dzisiaj odważnie do tej wojciechowej łodzi. By w niej popłynąć ku przyszłości z nadzieją, z nową nadzieją. Amen.

(Rozległy się granie brawa liczące zgromadzonych kaliszczan, mieszkańców Starego Miasta i Zawadzian)

Skąd się wziął ten pomysł?

Szanowni Państwo!

Ksiądz Prałat Bolesław Stefaniak prosił mnie a wręcz mogło to śmiało powiedzieć nakazał mi abym tutaj nad Prosną powiedział kilka zdań na temat historii tego mojego dość szalonego przedsięwzięcia. Ostatnio również bardzo często wielu ludzi mnie pyta, skąd się wziął ten pomysł. Muszę to w końcu oficjalnie wyjaśnić.

Otóż było to tak: wiele lat temu, jako dziecko, bardzo lubiłem przychodzić na Zawadzcie do dziadków - szczególnie na odpust św. Wojciecha, który zawsze odbywał się pod koniec kwietnia. Na początku moje motywy przychodzenia tutaj były trochę dziecinne, po prostu było dużo straganów z różnymi ciekawymi rzeczami, ale od początku słyszałem jedno i to samo stwierdzenie, powtarzane przez moich bliskich, że św. Wojciech tutaj był jak szedł do Prusów. Dzisiaj z perspektywy wielu lat wiem, że

moi dziadkowie i rodzice byli i są z tego faktu po prostu dumni i bardzo głęboko wierzyli i wierzą. Ja również dzisiaj wierzę w to bardzo mocno, niezależnie od stanowiska archeologów, historyków i innych badaczy. Jestem także przekonany, że mieszkańcy Zawadzcia, którzy, tak jak moja rodzina, mieszkają tutaj od stuleci, głęboko w to wierzą i nadal tę tradycję (czasami nawet podświadomie) przekazują swoim dzieciom i wnukom.

Św. Wojciech tysiąc lat temu bez wątpienia przemierzał polską ziemię i chyba nikt dzisiaj nie jest pewny, kąd się szedł i gdzie się zatrzymał. Po prostu nie ma na to dowodów. Jednak my - kaliszczanie mamy jeden bardzo mocny dowód na to, że św. Wojciech był w Kaliszu. Jest to od tysiąca lat wieczny żywot tradycja Wojciechowa, która jest kultywowana tutaj, na Zawodziu.

Innym ważnym elementem

mojej układanki jest Mieszko III Stary - książę kaliski, fundator drzwi gnieźnieńskich, na których jest przedstawiony żywot św. Wojciecha. I właśnie na jednej z kwater święty jest przedstawiony w asyście swoich braci na słowiańskiej łodzi. Jest to jedyne najstarsze zachowane do naszych czasów ikonograficzne wyobrażenie statku słowiańskiego, który na dziobie i rufie jest przyozdobiony w głowy gryfów. Ten element zdobniczy był zapewne przywilejem władców.

Pomysł zbudowania słowiańskiej łodzi św. Wojciecha zrodził się w mojej głowie bardzo szybko i dość dawno. Tok mojego rozumowania był następujący: skoro Mieszko III Stary silny i charyzmatyczny władca, zasiadający w kaliskim grodzisku, był fundatorem drzwi gnieźnieńskich, to również jako fundator miał wpływ na to, w jakiej formie i treści to dzieło zostanie wykonane.



Mieczysław Machowicz

Można więc hipotetycznie założyć, że ówczesni rzemieślnicy, wykonujący kwatery przedstawiające żywot świętego, swoje wyobrażenie plastyczne łodzi czerpali z otaczającej ich rzeczywistości. A kto wówczas mógł mieć tak okazale statek jak nie Mieszko III Stary?

Grecki filozof Heraklit, mając na myśli mijający czas, powiedział, że nie można wejść

dwa razy do tej samej rzeki ale nie mówił o tym, że nie można kilkakrotnie później pływać statkiem słowiańskim po tej samej rzece. Tak więc sądzę, że w dzisiaj udało się nam wszystkim chociaż trochę zamknąć koło historii i dziękuję za to Bogu i Jego Opatrzności.

(Mieczysław Machowicz, absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, kierunek Kulturolno-Oświatowy)